

# Piotr Jaroszyński

---

## Etyka i współczesne społeczeństwo

---

Człowiek w Kulturze 1, 191-195

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Jaroszyński

# Etyka i współczesne społeczeństwo

"Człowiek w kulturze", 1993 nr 1, s. 191-195

W dniach od 24 do 27 września 1991 roku odbył się w Rzymie na Angelieum III międzynarodowy kongres zorganizowany przez SITA (Societa Internazionale Tommaso D'Aquino) na temat: Etyka a współczesne społeczeństwo (*Etica e società contemporanea*). Udział w nim zapowiedziało ok. 200 profesorów, niemniej przybyło niespełna 100. Polska reprezentowana była przez trzech młodych filozofów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: ks. dr Andrzej Maryniarczyk, który wygłosił odczyt pt. *Transcendental and Moral Goodness*, dr Krzysztof Wroczyński — *Naturalis ratio et les droits de l'homme*, oraz dr hab. Piotr Jaroszyński — *Bonum aut valor?* Obecni byli również dwaj polscy profesorowie zamieszkujący na stałe w Rzymie: o. Feliks Bednarski oraz o. Edward Kaczyński. Niestety, ani z Katedry Etyki KUL ani z innych naszych liczących się ośrodków nikt nie przybył.

Obszerny materiał został podzielony na 5 grup tematycznych: 1) Etyka i sumienie, 2) Etyka — nauka — technika, 3) Etyka i kultura, 4) Etyka i ekonomia, 5) Etyka i polityka. Zwyczajem wielu kongresów referaty główne głoszone były na sesjach plenarnych, natomiast *gros* krótszych komunikatów na sesjach szczegółowych. Wśród wybitniejszych i bardziej znanych profesorów, którzy przybyli na Angelieum wymienić należy: Cornelio Fabro, Don Luigi Bogliolo, Vittorio Possenti, Horst Seidl, Wolfgang Kluxen, oraz gościa honorowego kongresu, premiera Włoch Giulio Andreotti.

Tuż po oficjalnym zakończeniu kongresu w sobotę 28 września wszystkich uczestników przyjął na specjalnej audiencji w Sali Klementyńskiej papież Jan Paweł II.

O ile temat kongresu był dobrany niezwykle trafnie, o tyle wyodrębnienie takich właśnie a nie innych grup problemowych, jak też zasada klasyfikowania poszczególnych referatów do tych grup sprawia wrażenie przypadkowości. Jedy- nym wytłumaczeniem jest chyba współczesna dominacja kom- putera we wszystkich dziedzinach życia, w tym również w fi- lozofii. Tradycyjnie bowiem w etyce należy wymienić trzy bloki zagadnień należących do etyki szeroko pojętej. Są nimi etyka indywidualna, ekonomika, czyli etyka rodzinna, oraz po- lityka, czyli etyka społeczna. Następnie, podstawą etyki kla- sycznej było zawsze wychowanie, które tutaj jako odrębny problem zostało pominięte. Pominięto też związek etyki z róż- nymi koncepcjami filozofii, a także bardzo istotny związek etyki z religią, czy wręcz różnymi odmianami religii czy to chrześcijańskiej czy religii niechrześcijańskich. A przecież to wszystko wpływa na moralność współczesnego społeczeństwa, wielonarodowego, wielowyznaniowego czy bezwyznaniowego, i pozostającego pod wpływem różnych filozofii i ideologii. Jeśli nawet zagadnienia takie pojawiały się to przypadkiem, bo przypadkowo konstruowano grupy tematyczne. I tak np. ks. dr Andrzej Maryniarczyk, głosił swój odczyt ściśle meta- fizyczny w grupie Etyka i ekonomia, zaś dr hab. Piotr Ja- roszyński (*Dobro czy wartość?*) w grupie Etyka — nauka — — technika. A przykładów takich podać można znacznie wię- cej. Wszystko to razem powoduje, że trudno jest, czy raczej jest wręcz niemożliwym przedstawienie jakiejś wiążącej syn- tezy i ogarnięcie całości. Pozostaje więc czekać na względnie szybkie ukazanie się materiałów z kongresu, by przynajmniej wyłowić co ciekawsze referaty.

Tutaj natomiast chciałbym zwrócić uwagę na dwa „idola”, które ciążą od pewnego czasu nad tzw. etyką tomistyczną. Pierwszy to próba zredukowania etyki klasycznej do jakiegoś abstrakcyjnego systemu tomistycznego, który ma niewiele

wspólnego z realną sytuacją moralną współczesnego człowieka. W efekcie rozważania św. Tomasza dotyczące etyki w wielu środowiskach współczesnej „inteligencji” traktowane są jako anachroniczne i skostniałe, stąd też moralisci katoliccy uciekają się albo do mezaliansów z niektórymi nurtami filozofii współczesnej takimi jak fenomenologia, filozofia analityczna czy filozofia spotkania, albo też próbują uprawiać etykę o charakterze ewangeliczno-homiletycznym. Podejście takie dało z pewnością wiele interesujących i efektownych rozwiązań czy haseł, ale, rzecz dziwna, właśnie ono doprowadziło do upadku etyki, wychowania i pedagogiki, o czym każdy, komu leży na sercu troska o wychowanie człowieka, łatwo może się przekonać. Wychowanie stało się dziś sprawą osobistą i indywidualną, a tym samym przestało być wychowaniem, gdyż człowiek, jeśli nie jest przez kogoś wychowany, sam siebie nie wychowa. A cóż to za moralność bez wychowania? To nie moralność, to przypadek. Co więcej, nobilitowanie przypadku za pomocą haseł ewangelicznych, jak chociażby nawoływanie do miłości jest, bez gruntowniejszego podkładu filozoficznego, niebezpieczne, ponieważ wiadomo, iż miłość „niejedno ma imię” i mało jest słów, które dziś byłoby tak notorycznie nadużywane.

Etyka św. Tomasza nie jest jakimś wymysłem, choćby genialnym, ale stanowi integralną część ponad półtoratysiącletnich analiz prowadzonych w kręgu kultury greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej. Niestety, brak znajomości tych kultur u wielu „inteligentów”, prowadzi nie tylko do splotenia problematyki moralnej, ale wręcz do jej zafalszowania, a co ma być zasłonięte napuszoną metaforyką lub wymyślną terminologią. Tymczasem ludzkie życie moralne jest sprawą zbyt poważną, by można było sobie pozwolić na nieodpowiedzialne eksperymentowanie. Każdy kto zetknął się z oryginalnymi tekstami Tomasza, kto nie żałował czasu na ich studiowanie, z łatwością sobie uświadamia, że przemawia przez nie zarówno realizm jak i dziesiątki pokoleń autorów tej miary co Arystoteles, Makrobiusz czy św. Augustyn. Właśnie dyskusja z bezcennym

dziedzictwem myśli zachodniej leży u podstaw twórczej syntezy etycznej, jaka była niewątpliwie dziełem Akwinaty. Tyle że chroniczny dyletantyzm wielu współczesnych filozofów, teologów i moralistów szukających nie prawdy, ale oryginalności i poklasku, jest powodem zamykania oczu i celowego deprecjonowania skarbów przeszłości. Ale dzieje się to niestety kosztem zdrowia moralnego człowieka i społeczeństwa.

Drugim „idolem” jest wprowadzanie do etyki terminu „wartość”. Termin ten to po prostu „falszywka”, której używanie, choćby w najlepszych intencjach, odrywa moralność od realnego dobra. Wartość w swej genezie nie oznacza niczego realnego, należy bowiem, do bliżej nieokreślonej sfery intencjonalnej bądź idealnej. Człowiek natomiast w akcie decyzji liczyć się musi nie z ideami czy z intencjami, ale z realnym dobrem lub jego brakiem, czyli — złem. I nigdzie indziej tak mocno nie odczuwamy realnych skutków wyłonionego przez nas działania, jak właśnie w przypadku decyzji moralnych. Za terminem „wartość” stoi całe dziedzictwo filozofii idealistycznej, co praktycznie prowadzi do subiektywizmu i relatywizmu. Stąd właśnie bierze się takie sformułowanie jak i „różny system -wartości”, które ma usprawiedliwić najgorsze nawet działanie. A przecież w postępowaniu moralnym nie o wartość chodzi, lecz o dobro, realne ludzkie dobro, osobowe. Dobro to jest urzeczywistnieniem podstawowych inklinacji naturalnych stanowiących podstawę niezbywalnego prawa naturalnego. Etyka posiłkująca się słowem „wartość” traci kontakt z rzeczywistością i może być co najwyżej polem intelektualnych operacji dla ambitnych inteligentów czy natchnionych kaznodziejów. Ale cóż po etyce, która nie ukazuje człowiekowi realnego dobra, która rezygnuje z aretologii, czyli teorii cnót usposabiających człowieka do podjęcia słusznej decyzji? Jest to chimera, nie etyka.

Współczesne społeczeństwo bombardowane miliardami bitów informacyjnych traci zdolność do rozumnego czytania dobra i brania odpowiedzialności za podejmowane decyzje, jeśli w ogóle są to jeszcze decyzje. Raczej pewne rzeczy się po pro-

stu robi, bo się robi. Masowy przekaz informacji stwarzający iluzję wiedzy i rozumienia łączy w sobie szereg wykluczających się wzorców postępowania, które muszą wybuchnąć w postaci chaosu moralnego, czego nieustannie jesteśmy świadkami. Aby społeczeństwo było odpowiedzialne, odpowiedzialnymi być muszą najpierw ci, którzy z tytułu piastowanej funkcji głoszą słowa publiczne tak by nie okraszać własnego dyletanctwa oryginalnością, a lenistwa — pobożnością. W innym wypadku społeczeństwo ulegnie wcześniej czy później samounicestwieniu.

Etyka i współczesne społeczeństwo — temat ten niewątpliwie musi zostać podjęty i w naszym kraju, ale bez otoki ideologiczno-politycznej, która rzuca swój cień na wszystkie dziedziny życia nie tylko gospodarczo-ekonomicznego, ale przede wszystkim na kulturę. Tymczasem kultura nie jest prywatną własnością kogokolwiek, gdyż jest wspólnym dobrem, w którym uczestniczyć mają wszyscy. Ścisłe osobowy rozwój człowieka biegnie tylko przez kulturę. Zaś korzeniem kultury europejskiej była zawsze moralność i wychowanie („paideia”). Bez nawiązania więc do sprawdzonej tradycji deuropeizacja Europy postępować będzie bardzo szybko. Tymczasem dziś etykę przefilozofowano czy nawet przeideologizowano, czy to w sensie politycznym, czy nawet religijnym, zaś na polu samego wychowania pozostała luka. Stąd mimo postępu techniki i coraz większej produkcji najrozmaitszych artykułów, stosunki międzyludzkie, a nawet stosunek człowieka do samego siebie, staje się coraz bardziej barbarzyński. Zadaniem filozofa nie jest samo wychowanie, ale wskazanie na podstawową rolę wychowania dla ludzkiej moralności, a także już jako teoretyk musi być zdolny ukazać podstawy moralności i potknięcia filozoficzne czy ogólnokulturowe, które doprowadziły do zachwiania moralności współczesnego człowieka. Niestety, ostatni kongres zorganizowany w Rzymie wskutek braku spójnej wizji nie spełnił w zasygnalizowanym przez nas sensie wiązanych z nim oczekiwań.

*Piotr Jaroszyński*